



BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego
w Jaworniku

11 listopada 2007

Nr 26

WIERZĘ...

Amen. Wierzę, Uwielbiam, Czynię...

Słowo „Amen”, zamykające całość chrześcijańskiego wyznania wiary, stanowi wraz z pierwszym słowem – „Wierzę”, klamrę opasującą to wszystko, co wyznając wiarę mówimy o tajemnicy Boga Trójjedynego. Słowo to, gdy je wypowiadamy, ma być wyrazem naszej ufności i zawierzenia wobec Boga, Który nam się objawił, by dać nam poznać swą miłość. Ma być też okrzykiem uwielbienia wobec piękna Boga i wielkości Jego planów względem każdego z nas. Uwielbienie to winno przedłużać się w Liturgii – szczególnie w celebracji niedzielnej Eucharystii.

Wierzyć, to nie tylko znać, recytować, wyznawać. Wierzyć to wielbić. Także dlatego nie można wierzyć bez uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii. Wiara będzie wtedy co najwyżej wyuczoną regułką, ale nie będzie miejscem spotkania z Bogiem, Który swoim pięknem wzywa do zachwytu.

Wierzyć to także czynić wszystko zgodnie z wiarą. Wiara przemienia całe ludzkie życie. Skoro jest spotkaniem z Bogiem zaangażowanym w ludzki świat, jest także dostrzeganiem Boga pośród codziennych spraw. Wyznanie wiary, poprzez uwielbienie Boga w Liturgii, osiąga swój kres w „Amen” wypowiedzianym wobec Boga życiem według Jego wskazań.

x .B. P.



„Abyśmy mogli usłyszeć słowo Boże”

Rankiem 22 września 2007 roku krakowska katedra na wawelskim wzgórzu zaroła się od białych strojów. Dopięte na ostatni guzik garnitury zniknęły nagle pod białą długich szat – alb. Z każdego zakątka katedry ciągnął w stronę ołtarza św. Stanisława biały tłum młodych chłopców – kandydatów na lektorów. Gęsto ustawieni zajęli niemal całą przestrzeń katedry. Liturgii przewodniczył biskup Józef Guzdek i on wraz z innymi kapłanami udzielił kandydatom uroczystego błogosławieństwa do pełnienia posługi lektora w tych wspólnotach parafialnych, gdzie na co dzień przebywają. Po błogosławieństwie nowym lektorom nałożono na szyję krzyż lektorski. Z naszej wspólnoty parafialnej błogosławieństwo to otrzymali: Wojciech Cygan, Adrian Kraus, Kamil Podoba, Szymon Polewka, Krzysztof Szafraniec, Szczepan Wolak, Tomasz Żarski.

Lektor to ten, który czyta. Nam nazwa – lektor kojarzy się jednoznacznie – to ten, który czyta słowo Boże podczas Mszy świętej. Szczególna więc to funkcja. Skoro bowiem wiara rodzi się ze słuchania Bożego słowa, to ten kto innym przekazuje to słowo, staje

c.d. na str. 2


ZADUSZKI

Zmów dziecko Ojciec nasz
I pomyśl też cokolwiek
Kto pod tą płytą śpi nieznanym
Biedny człowiek taki jak ja i ty.

Ciężko mu było umrzeć
Był młody, życiu rad
A musiał iść w mogiłę
Pożegnać słońce, świat.

Za wszystkich tych modlitwę
Do Boga zanieś dziś
Bo oni padli w bitwie
Byś ty mógł wolnym być.

*Wiersz z lat dzieciennych
przypomina nam Salomea Chrapek*



11 listopad
32 Niedziela Zwykła

2Mch 7, 1-2. 9-14;
2Tes 2,16 – 3,5;
Łk 20, 27-38.

„«Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych.»”

11 LISTOPADA
ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

15.30 – uroczysta Msza św. za Ojczyznę
w kościele parafialnym

17.30 – biesiada w Strażnicy
OSP Jawornik

Zapraszamy do uczczenia Rocznicy

„Abyśmy mogli usłyszeć...” - c.d. ze str. 1

się narzędziem w rękach Boga i niejako odpowiedzialnym za wiarę tych, którzy słuchają.

Od pierwszych wieków istnienia Kościoła, funkcja ta była obecna we wspólnocie chrześcijan. Była niezbędna w celu budowania żywej wspólnoty wiary. Początkowo bowiem chrześcijaństwo rozpowszechniało się w wielkich miastach, szczególnie portowych i związanych z krzyżowaniem się szlaków kupieckich. Tam bowiem gdzie ludność była zróżnicowana nowa religia znajdowała lepsze warunki zaistnienia. Powstałe wspólnoty chrześcijan kierowane były przez biskupów, którym pomagali diakoni i ewentualnie starsi (prezbiterzy). Z biegiem lat, gdy chrześcijaństwo rozszerzało się i powstawały coraz to nowe gminy chrześcijańskie także w małych miastach i wsiach, potrzeba było tych, którzy w imieniu biskupa będą sprawować pasterską pieczę nad wiernymi. Tak pojawiła się funkcja proboszcza, czyli prezbitera, który w konkretniej gminie chrześcijańskiej sprawował Eucharystię i głosił słowo Boże. Pojawiały się jednak nowe potrzeby. We wspólnocie chrześcijan dostrzeżono potrzebę tych, którzy chorym braciom i siostrą będą zanosili Komunię Świętą po niedzielnej Eucharystii. Nie było do pomyślenia by przeżyć niedzielę bez Eucharystii i bez przyjęcia Komunii Świętej. Tak pojawiła się funkcja akolity. Coraz bardziej



foto. E. Sz

**Ks. biskup Józef Guzek
błogosławi nowych lektorów**

też wzrastała liczba kandydatów, którzy pragnęli przyjąć chrzest. Potrzeba było zorganizować katechezę dla nich. To była pierwsza funkcja lektorów – przygotowanie do przyjęcia sakramentu chrztu. Funkcja ta początkowo więc była podobna do dzisiaj nam znanej funkcji katechety. Oczywiście kto był zdolny głosić katechezę umiał także czytać, co na owe czasy nie było taką oczywistością. Podczas zgromadzenia liturgicznego lektorzy odczytywali więc fragmenty



foto. E. Sz

Od lewej: kl. Rafał Wilkołek, lektorzy Kamil Podoba, Krzysztof Szafraniec, Tomasz Żarski, Wojciech Cygan, ks. wikariusz Bartłomiej Pępek

Pisma Świętego, które kapłan później komentował.

Skoro i dziś tak poważna to funkcja, nie można jej spełniać bez odpowiedniego przygotowania. Każdy z lektorów przez cały rok uczestniczył w przygotowawczym kursie, który w przypadku lektorów z naszej parafii odbywał się w Myślenicach. Poznawali tam Pismo Święte, uczyli się dykcji i śpiewu, zasad liturgii ale także wspólnie się modlili. Modlitwa bowiem jest punktem wyjścia posługi czytania słowa Bożego. Tylko ten, kto trwa w przyjaźni z Chrystusem będzie Jego słowa głosił skutecznie.

Jest to powód do ogromnej radości, że także w naszej wspólnocie w tym roku przybyło siedmiu nowych lektorów. Oprócz służby przy ołtarzu zgodnie z wyznaczonymi dyżurami należą oni także do oazy. Wspólnie przygotowują asystę liturgiczną na mszę świętą w piątkowy wieczór. Czyniąc to angażują się w centralny punkt życia parafii, jakim niewątpliwie jest liturgia, w której wszystko inne odnajduje swój sens i z niej wypływa. W sobotę zaś lektorzy prowadzą próby liturgiczne z młodszymi ministrantami oraz kandydatami na ministrantów. Życzymy im wytrwałości i radości z głoszenia Bożego słowa. Jednocześnie wyrażamy też nadzieję, że będą dobrym zaczynem dalszego rozwoju wspólnoty lektorów i ministrantów w naszej parafii.

x. B. P.

Chciałbym coś zrobić dla Bożej chwały...

Rozmowa z lektorem Krzysztofem Szafraniem

Biały Kamyk: Czym jest dla Ciebie posługa lektoratu?

Krzysztof Szafraniec: Jest dla mnie darem, który kieruje mnie ku dobru, większej odpowiedzialności i odwadze. Jest także okazją do głębszego poznawania Pisma Świętego.



foto. E. Sz

**Ks. wikariusz Bartłomiej Pępek,
lektor Krzysztof Szafraniec,
kl. Rafał Wilkołek**

B.K. Jak przygotowywałeś się do tego przyjęcia tej posługi?

K.Sz. Jestem ministrantem od czwartej klasy podstawówki, obecnie jestem w trzeciej klasie gimnazjum. Kursy przygotowujące do lektoratu rozpocząłem w zeszłym roku, odbywały się w Myślenicach i obejmowały poznawanie Pisma Świętego, naukę dykcji, próby śpiewu. Trwały one przez cały rok. W parafii zajmował się nami ks. Bartłomiej,

B.K. Czym różni się według Ciebie ministrant od lektora, jakie ma znaczenie dla Ciebie ta różnica?

K.Sz. Przede wszystkim tym, że może czytać czytania z Pisma św. w czasie Mszy św. Wiąże się to z większą odpowiedzialnością, ale chętnie i bezinteresownie ją podejmuję. Chciałbym coś zrobić dla Bożej chwały, mam swoje intencje, mam o co prosić i za co dziękować.

B.K. Czy podjęcie się odpowiedzialności, o której mówisz przyczyniło się do Twojego duchowego rozwoju?

K.Sz. Myślę, że tak. Poza tym właśnie przyjąłem Sakrament Bierzmo-
wania, jest to więc w jakiś sposób nowy etap mojego życia.

B.K. Jak odbywała się uroczystość przyjęcia posługi lektora?

K.Sz. Odbywała się na Wawelu, ceremonii przewodniczył ks. biskup Józef Guzek. Było nas wielu, z okolic Krakowa ponad 200 chłopców, z Jawornika siedmiu. Było bardzo uroczyste.

B.K. Następnym w kolejności krokiem po lektoracie jest wstąpienie do seminarium. Czy myślisz o poświęceniu się kapłaństwu?

K.Sz. Nie, uważam, że Bogu można służyć również będąc świeckim. Nie czuję powołania do bycia kapłanem

B.K. Bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała E. Sz.

Pielgrzymka parafialna – sobota, 06.10.2007 r.

Chodziliśmy śladami papieża

Na ziemi jesteśmy pielgrzymami, codziennymi wędrowcami ku niebu, gdzie jest nasze ostateczne sanktuarium.

Pielgrzymka –

- to symbol wędrówki człowieka wierzącego śladami Chrystusa;
- to pobożna wędrówka do miejsc szczególnie świętych i słynących łaskami;
- to duchowe odrodzenie, potrzeba odbycia pokuty, wewnętrzne pragnienie poszukiwania świętości;
- to rekolekcje w drodze, modlitwa, integracja, radość i zachwyt;
- to dawanie świadectwa.

Pielgrzymujemy, aby umocnić w sobie wiarę, odnowić się wewnętrznie, zanieść dziękczynienie, prośby i pokutne przebłaganie.

Stare szlaki pielgrzymek: Góra Synaj, Jerozolima, Rzym ... szlaki maryjne: Fatima, Lourdes, Częstochowa, Wilno...

Tymczasem my jedziemy na 1 dzień na Podhale i do Zakopanego.

Pielgrzymi szlak rozpoczynamy udając się do naszego kościoła parafialnego na Mszę św. Następnie autokarem jedziemy do Ludźmierza (5 km od Nowego Targu), najstarszej wsi na Podhalu, gdzie w 1234 r. wzniesiono świątynię ku czci Matki Boskiej. W latach 1869-77 w miejscu starego, modrzewiowego kościoła wybudowano nową świątynię i przeniesiono do niej ołtarz z rzeźbą cudownej Pani Ludźmierza. Dnia 15 sierpnia 1963 r. miała miejsce uroczysta koronacja figury cudownej Matki Bożej Ludźmierskiej koronami papieskimi – dokonał jej prymas Polski Stefan Wyszyński i biskup Karol Wojtyła.

W 2001 r. sanktuarium w Ludźmierzu uzyskało tytuł Bazyliki Mniejszej. Ojciec św. Jan Paweł II dwa razy wizytował to sanktuarium; w 1979 – Nowy Targ i w 1997 – Ludźmierz.

Każdego dnia do Ludźmierza przyjeżdżają liczne pielgrzymki z całej Polski, a także z zagranicy. W czasie naszego pobytu spotkamy w ogrodzie różańcowym pobożnie modlących się pielgrzymów ze Słowacji. Z historią kultu maryjnego i legendami uzupełniającymi luki historyczne zapoznaje nas siostra zakonna.

Do Ludźmierza warto powrócić;

odmówić różaniec w „Maryjnym Ogrodzie Różańcowym” – fundacji Poloni Amerykańskiej i Kanadyjskiej w postaci drogi z 20 kaplicami poszczególnych tajemnic; zadumać się przed pomnikiem „Modlitwa Jana Pawła II” (fundacja duchownych wywodzących się z tego rejonu); pomodlić się za zmarłych z naszych rodzin przy „Bożym Grobie”, zapalić świece na znak pamięci; zobaczyć 70 metrowy chodnik utkany przez dzieci z całej Polski dla Ojca Świętego Jana Pawła II a przy przechodzeniu przez „Bramę Wiary” zastanowić się jak my przekazujemy wiarę naszym dzieciom i wnukom.

Bachledówka we wsi Czerwienne (13 km od Nowego Targu) – Podhalańskie Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej, to następny etap naszej pielgrzymki..

Z historią tej świątyni zapoznaje nas Ojciec Paulin. Pięknie opowiada nam o zamożnych kobietach spod Lwowa które 70 lat temu szukając ciszy i spokoju kupiły ten grunt, zamieszkały tu w wybudowanym przez siebie dworku i prowadziły gospodarstwo rolne. W czasie II wojny światowej pomagały partyzantom dając im schronienie, przechowując broń. Kiedy żandarmi niemieccy przeprowadzali rewizję – Pani Helena Jarząbkowa zdecydowała się oddać swój dom Bogu, jeżeli nie odnajdą broni ukrytej w ulu. Nie znaleźli, więc ofiarowała swój dom i grunt Paulinom z Jasnej Góry. Paulini w kaplicy domowej odprawili pierwszą mszę w 1955 r.

Bachledówka to idealne miejsce na modlitwę, kontemplację i skupienie. To właśnie tu przez 7 lat z rządu, od 1967 r. przyjeżdżał latem wypoczywać prymas Stefan Wyszyński – odwiedzali go ludzie ze wsi, a także ks. Józef Glemp i metropolita krakowski Karol Wojtyła.. Na 2 tygodnie przed konklawe właśnie tutaj przyszedł papież odprawił swoje rekolekcje.

Cisza, lasy poprzetykane polanami na których pasą się krowy i owce, pedantycznie poukładane rogałe do suszenia siana, wiewiórki skaczące po drzewach ...

Nie dane nam jest z powodu mgły zobaczyć panoramy Tatr i Beskidów – więc powinniśmy powrócić tu jeszcze raz..

c.d. na str. 4 ➤



foto. K.W.

Pielgrzymi z Jawornika przed Sanktuarium MB Fatimskiej na Krzeptówkach



18 listopad

33 Niedziela Zwykła

Młch 3, 19-20; 2Tes 3, 7-12;

Łk 21, 5-19.

„«Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu... »”

/por. Ewangelia/

Chodziliśmy śladami... - c.d. ze str. 3

W 1985 r miejscowi gospodarze rozpoczęli budowę obecnej świątyni, a w 1991 r poświęcił ją Ks. Kardynał Franciszek Macharski. Całe wyposażenie kościoła wykonane jest z różnokolorowego drewna, przepięknie zdobionego góralskimi motywami.

Na parkingu rozkłada swój stragan góralka, sprzedaje przepyszne, świeże i soczyste oscypki. Posilamy się i jedziemy dalej.

Jesteśmy w Zakopanem. Zatrzymujemy się w Jaszczurówce – kaplicy pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, która została wybudowana na początku XX wieku wg projektu Stanisława Witkiewicza. Obecnie prowadzone są tu na zewnątrz prace konserwatorskie, ale w środku mogliśmy podziwiać piękne zdobnictwo podhalańskie, ołtarz w kształcie góralskiej chaty, duży drewniany żyrandol i malowane na szkle stacje drogi krzyżowej.

Następnie podchodzimy około 1 kilometr do Kaplicy Sióstr Albertynek. Tę kaplicę również zaprojektował St. Witkiewicz – na prośbę swego przyjaciela Adama Chmielowskiego – św. Brata Alberta.

Hrabia Władysław Zamoyski podarował grunt, a 6 zakonników z Bratem Albertem na czele własnoręcznie wybudowali na nim bardzo skromną, wręcz ubogą kaplicę i przylegający do niej klasztor. W latach 1989 – 1902 klasztor był siedzibą albertynów, następnie został przekazany Siostrze Albertynkom, a zakonnicy przenieśli się wyżej na Kalatówki do pustelni wybudowanej w podobnym stylu.

Modlimy się w kaplicy, oglądamy pamiątki po św. Bracie Albercie, wspominamy Siostry Albertynki mieszkające, modlące się i pracujące w tym klasztorze, a pochodzące z naszej parafii (z domu Wilkołków i Polewków) i naszych rodzin (siostra Apollonia Leśniak).

Schodzimy niżej do domku, a właściwie pustelni Brata Alberta.

Pustelnia, kaplica, klasztor – jak tu ubogo, skromnie, żadnych dekoracji, ozdób. Tak chciał i tak żył św. Brat Albert.. A równocześnie czuje się tu bogactwo miłości człowieka do drugiego człowieka.

Ostatnim miejscem naszej pielgrzymki jest Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach.

Jest to największe po Fatimie centrum apostołstwa fatimskiego na świecie. Każdego roku odwiedza je ponad dwa miliony pielgrzymów. Stojący tu kościół to wotum dziękczynne złożone Matce Bożej Fatimskiej za uratowanie życia Ojca Świętego Jana Pawła II w zamachu z 13 maja 1981 r. Dnia 7 czerwca 1997 r. konsekracji kościoła dokonał największy pielgrzym współczesnego świata, papież Jan Paweł II. Podziękował on osobiście góralom za ich dobroć, pamięć i modlitewne wsparcie.

Szczególną cechą tego sanktuarium jest wielka, nieustająca modlitwa dziękczynna. Właśnie tutaj powinniśmy uczyć się inaczej patrzeć na nasze życie. Zamiast narzekać na trudności, kłopoty i zagrożenia powinniśmy dostrzec jak wiele jest powodów do dziękowania Bogu: za dar życia, za męża, żonę, za dzieci, za zdrowie, za siły do pracy, za ludzką przyjaźń, za talenty, za piękno gór...

Nie widać Krzyża na Giewoncie, ani panoramy Tatr. Przykryła je pierzyna z mgły. Jeszcze krótki spacer po Krupówkach, wszechobecne oscypki (ale już nie tak smaczne jak na Bachledówce), czekanie na spóźnialskich i powrót do domu.

Pragnę złożyć serdeczne podziękowanie Pani Krystynie Wilkołek i Pani Genowefie Matoga, za zorganizowanie tego wyjazdu, oraz ks. proboszczowi Władysławowi Salwie za przewodnictwo modlitewne i turystyczno-informacyjne.

Janina Polewka

Żądza pieniądza

Czym jest?

„Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego” (Mt 19,24). Czy oznacza to, że właściciel dużej firmy produkcyjnej lub handlowej nie ma wstępu do nieba? Nie o to idzie. W języku biblijnym „bogaty” to między innymi „pokładający ufność w dobrach ziemskich”. Pan Jezus nie myśli więc o samym posiadaniu, ale o złożeniu nadziei w tym, co posiadamy; o złożeniu nadziei w przysłowiowych „pieniądzach”, które szczęścia nie dają.

Postawa taka jest niewłaściwym podejściem do rzeczy materialnych. Człowieka zniewolonego rzeczą nazywamy właśnie materialistą. Jest on gotów duszę swoją sprzedać za bogactwo materialne. Pieniądze, komputer, samochód, dobry „ciuch” pomagają w czynieniu dobra. Być bogatym nie jest rzeczą złą. W życiu jednak nie chodzi o to, żeby „mieć”, ale o to, żeby „być”.

Celem życia jest Bóg. Jeśli ktoś straci tę orientację i skoncentruje się na zawartości niesionego plecaka, a nie na tym, gdzie wędruje, ten się pogubi. Bo chrześcijanin to człowiek nieustannie myślący o niebie. Nieustannie myślący o niebie, ale twardo stąpający po ziemi i dlatego szanujący każdą złotówkę. Znający potrzeby

swoje i swoich bliskich, ale nie zapominający o pomocy ubogim. Chrześcijanin bogactwo w portfelu zamienia na bogactwo serca. Jeśli zatrzyma się na poziomie portfela, może pogratulować wielbłądowi.

Objawy

Niewłaściwie do dóbr materialnych podchodzą ludzie, którzy albo robią wszystko „byle by mieć”, albo mówią, że „właściwie to pieniądze nie są ważne”.

Do tego, by za wszelką cenę dużo posiadać dąży zarówno skąpiec, jak i człowiek chciwy. Sknera nie da i nie pożyczy, choćby go usilnie prosić. Chciwy z kolei nie potrafi powiedzieć „Dosyć!”. Jemu zawsze mało. Umiera i jeszcze mu mało.

Pieniądze nie są najważniejsze. Ale ważne są. Wartości pieniądza i innych cennych rzeczy nie dostrzegają dwie postawy: rozrzutność i marnotrawstwo. Rozrzutny, choć zarabia dużo, w połowie miesiąca nie ma już nic. Marnotrawstwo zaś niszczy najmniejszą nawet posiadaną rzecz. Rozrzutny wydaje „na byle co”, marnotrawca „byle jak”.

Obrażenia

Zniewolony rzeczą ma nieczułe, skamieniałe serce. Ktoś biedny nie stanowi dla niego



rys. Karolina Gorączko

problemu. Materialista potrafi przejść obok niego bezdusznie. Chory jest na znieczulicę.

Ponadto wieczny niepokój. Chciwy cierpi na bezsenność, bo przecież zawsze można się jakoś więcej dorobić. Skąpy wciąż szuka coraz to nowszych systemów alarmowych na zabezpieczenie tego, co posiada. A zdarzy się, że umrze z głodu na worku pieniędzy.

Ludzie źle podchodzący do dóbr tego świata na dłuższą metę stają się okropnie uciążliwi dla bliskich. Rodzina, w której żyje człowiek rozrzutny nie zaoszczędzi na nową pralkę. Skąpy mąż co do grosza rozliczy żonę. Takie życie z czasem stanie się koszmarem.

Dla materialisty prawo Boże się nie liczy. Pędzej czy później zgodzi się na kradzież, byle pomnożyć majątek. Strzeli z dubeltówki, jeśli tylko ktoś wkroczy na jego teren. Skłamię i oszuka, byle dostać kopertę z pieniędzmi.

Terapia

Dla zniewolonych pieniądzem jako duchową terapię oferuje się cztery zabiegi:

1. pomoc potrzebującym – czyli tzw. jałmużna. Jest ona w życiu chrześcijanina tak samo ważna, jak post. Nie chodzi jednak o to, by rzucić banknot żebrzącemu na ulicy. Nigdy nie wiemy, jak on go wyda, upłynni, czy spożytkuje.

Nie miałyby to nic wspólnego z odpowiedzialnością za pieniądź, nie mówiąc już o odpowiedzialności za człowieka. Najpewniejszym jest zawsze jakieś lokalne dzieło charytatywne.

2. kontrola swoich potrzeb i wydatków – Czy koniecznie potrzebowałam tę nową bluzkę? Czy ten plik małowartościowych gazet to nie są przypadkiem buty, o których myślę od miesiąca? W ramach profilaktyki warto zalecić metodę tzw. „tygodniowej skarbonki”, czyli odkładania przez tydzień pełnej równowartości (lub jakiegoś jej procentu) kwoty, którą wydaliśmy na rzeczy niekonieczne.
3. zachowanie spokoju w obliczu straty dóbr doczesnych – to papierek lakmusowy i spora szkoła wytwarzania potrzebnego dystansu do pieniądza
4. radość z tego, co się posiada i cierpliwość w zdobywaniu rzeczy koniecznych – jest rzeczą znamionną, że bardziej szanuje się rzeczy, które zdobywało się w pocie czoła. Pewne małżeństwo zapytane o najszcześniejsze chwile ich domowego życia odpowiedziało: „Wtedy, gdy się wprowadziliśmy, jedliśmy siedząc na podłodze, na gazetach... Wtedy, gdy ten dom wspólnie stopniowo wypełnialiśmy meblami.” Czy jest przypadkiem, że duża część małżeństw rozpada się wtedy, gdy się już urządzi i nie ma radości ze wspólnego upiększania mieszkania?

x. R. W.



Przez krzyż - do nieba (IV)

Historia społeczna niewidomych w Polsce przypomina bardzo wydarzenia, które miały miejsce we Francji. Walenty Haüy, założyciel Królewskiego Instytutu dla Młodocianych Niewidomych w Paryżu (1784), podjął swe działania na rzecz zorganizowania szkolnictwa dla inwalidów wzroku zachęcony przykładem ks. de l'Epée i jego sukcesami w nauczaniu głuchoniemych. Podobnie w Polsce, będącej wówczas pod zaborami, staraniami ks. Franciszka Falkowskiego w 1817 r. powstaje Instytut Głuchoniemych z siedzibą w Pałacu Kazimierzowskim przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Instytut istnieje po dzień dzisiejszy, jednakże w budynku na Placu Trzech Krzyży w Warszawie, który zbudowano w dużej mierze dzięki darowiznom społeczeństwa i ks. Falkowskiego. W instytucie tym w 1842 r. powstaje Szkoła dla Niewidomych. W szkole tej w 1864 r. było już znane punktowe pismo Braille'a.

W tym samym okresie, w 1851 r. w Lwowie, powstaje prywatna szkoła – Zakład Ciemnych fundacji Wincentego Zaremby Skrzyńskiego. Niewidomi uczyli się tam głównie koszykarstwa i szczołkarstwa. Kolejną placówką powstałą dla kształcenia młodzieży niewidomej był Prowincjonalny Zakład dla Niewidomych w Bydgoszczy, który swą działalność rozpoczął w 1872r.

Róża Czacka po blisko 10-letnich studiach rozpoczyna swą działalność na rzecz niewidomych w 1908 r. Dwa lata póź-



Adoracja Najświętszego Sakramentu w Kaplicy w Laskach

foto. J. Ś.

niej tworzy Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, które zostaje zatwierdzone przez władze rosyjskie w 1911 r. Staraniem Towarzystwa powstaje w Warszawie ochronka dla niewidomych dzieci, szkoła powszechna, warsztaty, zaczątki biblioteki brajlowskiej oraz patronat, tj. opieka otwarta nad niewidomymi zamieszkałymi w mieście. Głównym dążeniem Róży Czackiej było założenie instytucji obejmującej całokształt opieki nad niewidomymi, przygotowującej ich do samodzielного życia.

Rozwój Towarzystwa zahamowała wojna światowa. Róża Czacka w 1915 r. wyjeżdża do swych rodzinnych stron na Wołyń, gdzie działania wojenne odcinają ją na 3 lata w Żytomierzu. Samotność i tragizm wojny skłaniają ją do głębszej refleksji nad religijnym sensem podjętej działalności. Tak jak jej osobiste pogodzenie się z kalectwem miało charakter na wskroś religijny, tak i w swym działaniu wobec innych

niewidomych wskazuje Róża Czacka na konieczność chrześcijańskiego przyjęcia ciężkiego krzyża ślepoty i ofiarowania go w duchu zadość uczynienia za innych. Z tego korzenia wyrasta drugi cel dzieła Róży Czackiej – cel apostołski i pragnienie niesienia pomocy nie tylko niewidomym cieleśnie, ale i duchowo. Koncepcja dzieła, które od początku miało charakter głęboko humanitarny, uzyskuje w ten sposób wyraźny wymiar religijny.

Pod koniec 3-letniego okresu samotności i modlitwy w Żytomierzu, za zgodą biskupa łucko-żytomierskiego, Róża Czacka w 1917 r. przywdziewa habit III Zakonu Świętego Franciszka. Ma wówczas 42 lata. W maju 1918 r. powraca do Warszawy jako siostra Elżbieta mając wyraźnie spreycyzowany zamiar

c.d. na str. 6

Przez krzyż - do nieba - c.d. ze str. 5

założenie zgromadzenia sióstr, które służyłoby niewidomym. Już w listopadzie uzyskuje zgodę władz kościelnych na formowanie Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Powstającemu zgromadzeniu nadaje szeroki cel apostołski: służby niewidomym na ciele i na duszy, wynagrodzenia za duchową ślepotę świata przez dobre niesienie krzyża ślepoty, wszelkich cierpień, codziennych trudności i wyrzeczeń.

W 1922 r. darowizna niewielkiego skrawka ziemi na skraju Puszczy Kampinoskiej staje się początkiem nowego rozdziału w historii Dzieła. Tu przenoszą się placówki warszawskie wraz z niewidomymi wychowankami oraz zarząd Towarzystwa. Od tam społeczności Lasek – niewidomi, Siostry Franciszkanek i współpracownicy świeccy, związani wspólnymi celami działania i wzajemną postugą, tworzą już jedność – „Triuno”. Tak w swych pismach wspólnotę Lasek nazwała Matka Elżbieta.

Lata międzywojenne to okres intensywnego rozwoju Dzieła. Opieka nad niewidomymi przybiera coraz większe rozmiary, rośnie Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek, Dzieło skupia szerokie kręgi współpracowników i przyjaciół. Laski stają się znaczącym w życiu Kościoła ośrodkiem duchowości franciszkańskiej i tomistycznej, centrum ruchu liturgicznego i punktem przyciągającym ludzi szukających wiary.

Matka Elżbieta Czacka włącza się we wszystkie nurty rozwijającego się Dzieła - od spraw codziennych, po bardzo specjalistyczne prace z dziedziny tyflogologii. Nie sposób nawet skrótowo przedstawić całego wachlarza jej działań. Właściwie obrany kierunek działań, długoletnie studia, przynoszą teraz obfite owoce.

W nawiązaniu do przedstawionych w poprzednich odcinkach treści należy wspomnieć o jej pracach nad ujednoczeniem polskiego pisma punkтового opartego na systemie znaków Braille'a. W kraju bowiem stosowano różne zapisy. W Zakładzie Ciemnych we Lwowie w 1878 r. wprowadzono do nauczania pismo punktowe Braille'a, dostosowane do języka polskiego przez ociemniałego polskiego emigranta w Paryżu Aleksandra Schönfelda. W inny sposób pismo Braille'a dostosował w 1890 r. Wł. Nowicki w Instytucie w Warszawie. Stosowany był także „system bydgoski”.

Wspólna praca Matki Elżbiety Czackiej i S. Teresy Landy zaowocowała opracowaniem systemu znaków Braille'a dostosowanych do polskiego systemu fonetycznego oraz systemem polskich skrótów ortograficznych. Obydwa te systemy zostały zatwierdzone w 1934 r. przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do powszechnego użytku w Polsce. To tylko jeden z przykładów owoców pracy Matki Elżbiety, nie sposób nawet wymienić w tym krótkim opracowaniu dziedzin, w których dzięki jej wysiłkowi dokonywały się przełomy w kształceniu i wychowaniu niewidomych.

W wielu kartach jej życia przewija się jedna mało widoczna i nie ujawniana na zewnątrz – karta cierpienia. Mówiąc o naj-

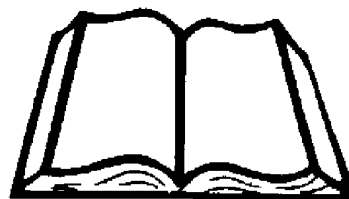
głębszych fundamentach Dzieła Lasek, Matka używa słowa „Krzyż”. Wprowadziła je do nazwy Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, do hasła, słów powitania używanego w Laskach, do wezwań rozpoczynających i kończących zajęcia sióstr.

Matka wierzyła w nadprzyrodzoną wartość cierpienia podejmowanego jako krzyż. Cierpienie jest nieuniknione – pisze. Nie można osiągnąć wyższego stopnia świętości bez cierpienia. Człowiek, który żyje dla Boga, musi dźwigać krzyż, który Bóg zsyła. Dlatego trwanie u stóp krzyża powinno być naszą drogą – jest drugi krzyż, który powinniśmy nieść i któremu służymy. Jest to krzyż wszystkich cierpiących(...). Czego szukamy u ludzi? – Służenia cierpieniu. Trzeci krzyż – to jest nasz własny krzyż, który nie przez wyobraźnię sobie fabrykujemy, nie przez miłość własną. Mówię tu o krzyżu, który z ręki Bożej przychodzi. Utrata zdrowia, strata wolności, Krzyż bardzo ciężki. To jest dobry, zdrowy krzyż, który należy dobrze przyjąć... (czas wojny, styczeń 1940).

Pragnę wyrazić wdzięczność Bogu, że dane mi było żyć przez kilkanaście lat we wspólnocie w Laskach – Dziele Matki Elżbiety Róży Czackiej, dziś Służebnicy Bożej – kandydatki na ołtarze. Nie znałem jej osobiście. Gdy odeszła do Domu Ojca 15 maja 1961 r. nie miałem jeszcze ukończonych 10 lat. Wdzięczny jestem także za to, że mogłem podzielić się doświadczeniami służby niewidomym z siostrami i braćmi parafianami modlącymi się u stóp Krzyża Pańskiego w Jaworniku i wywyższonego na nim naszego Pana i Króla, ukazującego naszą człowieczą drogę – „Przez Krzyż – do nieba”.


Jan Świerczek

W tekście wykorzystałem fragmenty: Bogdan Cywiński: *Twórcy Lasek, Chrześcijananie*, tom II, redaktor bp Bohdan Bejze, ATK, Warszawa 1976.



Encyklopedia pojęć

Alleluja to spontaniczny, liturgiczny okrzyk na cześć Boga Izraela (z hebr. „hallelu-Jah” – dosł. chwalcie Jahwe) wyrażający radość z faktu uwolnienia od grzechów. W historii jako pieśń zwycięstwa było używane także poza liturgią, w życiu prywatnym (m.in. rolnicy mieli w zwyczaju nuć tę pieśń, idąc za pługiem). Obecnie w liturgii Kościoła „Alleluja” znalazło swoje miejsce przed odczytaniem Ewangelii i ma za zadanie radośnie przywitać Chrystusa, który przemówi jako Słowo Boga. Oprócz samego pozdrowienia śpiew ten jest wyznaniem przez śpiewających wiary w obecność Pana Jezusa. Dlatego jest wykonywany w postaci stojącej.



25 listopad
34 Niedziela Zwykła
Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata

2Sml 5, 1-3; Kol 1,12-20;
Łk 23, 35-43.

„**To jest król żydowski**”

/por. Ewangelia/

Życie chrześcijanina jest atrakcyjne wtedy, gdy jest „odkrywaniem Boga”

Wywiad – panel z bierzmowanymi dla „Białego Kamyka” przeprowadził p. Wacław Szczotkowski.

Chrześcijanin ma być solą dla ziemi i światłem dla świata. To wielkie zadanie i wyzwanie! Uczeń Chrystusa nie może zadowolić się przeciętnością i „bylejakością” życia. Powinien odważnie podjąć się tych zadań, które postawił przed nim Jezus pragnący jednocześnie towarzyszyć i pomagać mu w ich realizacji. Aby pozostawać w jedności z Chrystusem trzeba najpierw zostać poruszonym przez Ducha Świętego. To On wychodzi naprzeciw nam i wzbudza w nas wiarę (KKK 683). Poznanie wiary jest możliwe tylko w Duchu Świętym. „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus” (1 Kor 12, 3).

Podczas wizyty duszpasterskiej w naszej parafii ks. bp Józef Guzdek udzielił sakramentu bierzmowania kilkudziesięciu młodym ludziom. To spory zastęp, tych którzy własnym życiem mają dawać świadectwo dojrzałej wiary w środowisku do którego Jezus ich posyła. Dlatego zaprosiłem do wywiadu kilku spośród nich, aby podzielili się swoimi doświadczeniami i przeżyciami wynikającymi z faktu powołania do świadomego apostołstwa.

Przedstawiam tych, którzy odpowiedzialnie potraktowali moje zaproszenie i chętnie, starannie oraz sumiennie odpowiedzieli na moje pytania: **Agnieszka Bobeł, Ewa Łapa, Agata Selecka, Justyna Suruło, Anna Szlachetka, Jakub Wilkołek, Małgorzata Żak.**

Biały Kamyk: Powiedz coś o sobie. Zareklamuj się. Ujawnij i odkryj przed innymi te pokłady dobra i te wartości którymi dysponujesz.

Agata: Nazywam się Agata Selecka. Jestem uczennicą gimnazjum. Interesuje się naukami przyrodniczymi. Swoją przyszłość wiąże z pomocą innym, a przez swoją pracę chciałabym dawać przykład sumiennosci, odpowiedzialności, oddania i zaangażowania oraz pełnej satysfakcji z tego co robię. Być może będę farmaceutką, lekarzem, pedagogiem, stomatologiem ... – jeszcze nie wiem! © Mam dużo pomysłów, chcę po prostu mieć ciekawą i atrakcyjną pracę.

Agnieszka: Nazywam się Agnieszka Bobeł i chodzę do klasy III „c” Publicznego Gimnazjum im. Ks. Jana Twardowskiego w Jaworniku. Lubię przedmioty ścisłe: chemię, fizykę i matematykę. Bardzo lubię rozwiązywać i rozważać zadania logiczne, ponieważ rozwijają inteligencję, pozwalają wykazać się rozumowi i kształcą mądrość. Jestem zwolenniczką muzyki rockowej. Moją ulubioną grupą muzyczną jest zespół Happy Sad. Nie lubię ludzi fałszywych i dwulicowych, i tych osób które udają kogoś innego niż są. Moim autorytetem jest Sługa Boży Jan Paweł II, ponieważ był człowiekiem, który dążył do celu jaki postawił mu Bóg i ten cel osiągnął.

Anna: Mam na imię Anna. Jestem uczennicą klasy III naszego gimnazjum. 23 września tego roku przyjąłem sakrament bierzmowania. Po tym wielkim wydarzeniu, które miało miejsce w moim życiu odkryłam, że Bóg obdarzył mnie wspaniałymi darami przez swojego Ducha.

Dzięki nim mogę widzieć mądrość Boga w otaczającym mnie świecie, ale również w drugim człowieku i we wszystkich zdarzeniach, które mnie spotykają. Przyjęcie tego sakramentu pomogło uświadomić mi na czym polega dojrzała wiara oraz świadome i odpowiedzialne jej wyznawanie.



Małgorzata Żak

Ewa: Jestem Ewa. W tym roku przyjąłem sakrament bierzmowania, biorąc sobie za patronkę świętą Weronikę. Lubię pomagać innym, dawać im radość i staram się to robić każdego dnia. Jestem tolerancyjna. Nie oceniam innych po wyglądzie, poglądach czy też pozycji społecznej.

Jakub: Jestem zwyczajnym, niczym nie wyróżniającym się piętnastolatkiem. Jak każdy chłopak w moim wieku interesuję się piłką nożną. Można powiedzieć, że jest to moja pasja. Należę do klubu piłkarskiego LKS Jawor Jawornik. Uwielbiam wszystkie metody aktywnego spędzania wolnego czasu. Sport jest tym, z czego czerpię największą przyjemność i sprawia mi on wielką satysfakcję. Poza tym jestem również uczniem Publicznego Gimnazjum w Jaworniku. Mam szczęście, że gimnazjum to znajduje się w miejscu mojego zamieszkania i nie muszę dojeżdżać do innych miejscowości. Nauka raczej nie sprawia mi problemu. Oczywiście oprócz W-fu, moimi ulubionymi przedmiotami są: geografia i biologia. Interesują mnie rzeczy związane z otaczającym nas światem. Uwielbiam uczyć się stolic z mapy politycznej świata. Istnieje powiedzenie „człowiek ma dobrą pamięć, lecz krótką”. Jest to prawda, z tym wyjątkiem, że jeśli będziesz systematycznie ćwiczył poznany zakres materiału, to w końcu go opanujesz. Jestem osobą na ogół wesołą i spokojną. Jednak pewnie jak każdy z nas, miewam okresy słabości i gorsze chwile. W miarę możliwości staram się pomagać tym, którzy oczekują, proszą o pomoc. W drugim człowieku staram się dostrzegać również pozytywne cechy i zalety. Unikam oceny osoby po wyglądzie zewnętrznym, a dążę do tego, by lepiej ją poznać i sprawdzić jakim jest człowiekiem „w środku” i jaki ma charakter.

Justyna: Jestem człowiekiem stworzonym na obraz i podobieństwo Boga. Jestem chrześcijanką i to jest najlepsza reklama. Każdy posiada pokłady dobra. Od nas zależy, czy będziemy je powiększać. Dobro jest częścią duszy. Nie umiem określić ile go posiadam.

Małgorzata: Nazywam się Małgorzata Żak. Chodzę do trzeciej klasy gimnazjum. Interesuję się muzyką, biologią i chemią. W tym roku przyjąłem sakrament bierzmowania z rąk ks. bp. Józefa Guzdeka. Od dnia otrzymania sakramentu wtajemniczenia chrześcijańskiego stałem się świadomym świadkiem Jezusa Chrystusa. Staram się być dobrą i pracuję nad sobą. Chętnie pomagam ludziom chorym i starszym oraz niepełnosprawnym

c.d. na str. 8

Życie chrześcijanina jest atrakcyjne...

c.d. ze str. 7

siostrze. Należę także do PCK, przez co również niosę pomoc potrzebującym.

BK: Świat współczesny oferuje człowiekowi wielkie zasoby wiedzy i techniki, wygodę, luksus – zwodzi łatwym, przyjemnym, „wolnym” życiem, któremu ulega coraz więcej osób. Umocniony Duchem Świętym w sakramencie bierzmowania, jako świadek Jezusa powiedz jak postępować i funkcjonować dziś w świecie, w którym chęć zysku i wygoda kształtują hierarchię wartości? W jaki sposób pokazać, że życie chrześcijanina jest atrakcyjne wtedy, gdy jest „odkrywaniem Boga”, radowaniem się szczęściem i życiem bijącym od Niego?

Justyna: To nie świat powinien kreować naszą hierarchię wartości. Żaden człowiek nie może się „oddać” w szpony „prostego życia”. Posiadamy wolną wolę, powinniśmy się przeciwstawiać. Dostrzegać coś więcej niż płytka rzeczywistość z kolorowych gazet i telewizji. Aby udowodnić swoje szczęście trzeba się uśmiechać. Taka drobna rzecz może być dowodem dla ponurych ludzi, że Bóg jest źródłem radości.

Agata: Żeby nie zagubić się dzisiejszym świecie, należy jasno postawić sobie cel, którym nie jest życie z myślą „byle do piątku”. To musi być coś więcej – dostrzeganie w życiu ważniejszych wartości niż pieniądze, wygoda i poczucie nieograniczonej wolności. Takie wytrwanie w Bogu nie jest łatwe, ale łatwiej to nie znaczy lepiej, szczęśliwiej. Chodzi o to, aby było nieco pod górkę, wtedy można być z siebie dumnym.

Małgorzata: Współczesny świat oferuje człowiekowi wiele propozycji na życie, które często stają się zgubne. To zagubienie wynika z fałszywego pojęcia wolności, którą wielu ludzi błędnie utożsamia ze swobodą. Zatem, aby nie ulec pokusom tego świata należy postępować według przykazań Bożych, nie godząc w godność innych, gdyż Dekalog jest drogowskazem i receptą na udane życie. Tylko życie z Bogiem może zaspokoić wszelkie dążenia człowieka do szczęścia; tylko On wie, co jest nam potrzebne, dlatego warto oddać Mu swoje życie. Człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, więc w każdym powinniśmy dostrzegać Boga. Pomagając potrzebującym sprawiamy radość Bogu, a przez to odczuwamy wewnętrzną satysfakcję z tego, że jesteśmy potrzebni.

Jakub: Zgodzę się z tym że współczesny świat oferuje człowiekowi wielkie zasoby wiedzy i techniki, wygodę, luksus. Życie kusi swoją „wolnością” oraz „łatwością”. Jednak w większości przypadków jest dokładnie na odwrót. Życie - owszem, może być przyjemne, lecz tylko i wyłącznie wtedy, gdy będziemy się kierowali wartościami, które wpajali nam rodzice w czasie naszego dzieciństwa. Czymże byłoby nasze życie bez Chrystusa? To on tak naprawdę daje nam to, dzięki czemu możemy żyć godnie i szczęśliwie. Nie należy kierować się tylko i wyłącznie samymi „ułatwieniami” w życiu. Owszem, nie jest to zabronione, ale możemy korzystać z tego w rozsądnych ilościach. Przekonasz się sam jakie będzie twoje życie, gdy pozwolisz odkrywać w sobie Boga. Ja już się upewniłem. Teraz twoja kolej.

Ewa: Świat współczesny, to nasza codzienność, więc nie można od niej uciec. Nie da się w tym świecie ustalić jakichś powszechnych warunków życia. Uważam, że nie powinno się pozwalać sobie na zwodzenie „pięknym” reklamom oraz stawianie dobra materialnego nad Boga. Nasze życie byłoby lepsze, gdybyśmy nie chcieli za każdym razem więcej i więcej, ale dziękowali Bogu za nawet najmniejsze powodzenie. Bez Boga nie mielibyśmy niczego.



Od lewej: Agnieszka Bobeł, Anna Szlachetka, Ewa Łapa

Anna: Moim zdaniem w dzisiejszym świecie, gdzie hierarchię wartości kształtuje wygoda i chęć zysku, należy trwać w zjednoczeniu z Bogiem. Nie trzeba zabiegać o rzeczy, które gromadzimy na ziemi, gdyż i tak kiedyś zostaną one nam zabrane. Należy troszczyć się o wieczne szczęście, aby kiedyś po śmierci trwać razem z Bogiem w Niebie. Doświadczyc tego szczęścia możemy tylko idąc odpowiednią drogą: modlitwy, wiary i życia według przykazań. Aby pokazać, że życie chrześcijanina jest atrakcyjne wówczas, gdy jest odkrywaniem Boga, radowaniem się, szczęściem i życiem bijącym od Niego, musimy żyć według Ewangelii. Takiego życia uczymy się pomagając innym, uczestnicząc w Eucharystii, przyjmując sakramenty i słuchając słowa Bożego i przebywając na modlitwie.

BK: Sakrament bierzmowania uczynił cię bardziej świadomym i odpowiedzialnym członkiem wspólnoty Kościoła. Ta sytuacja powoduje nowe wyzwania i domaga się od Ciebie aktywnej postawy. Czym jest dla Ciebie Kościół? Jakie zadanie spełniasz w Kościele? Czy jesteś żywym świadkiem Ewangelii o Chrystusie? W jaki sposób czujesz się odpowiedzialny za Kościół?

Agnieszka: Kościół jest dla mnie jak rodzina. Członkowie wspólnoty to moje rodzeństwo i przyjaciele. Kościół jest moją rodziną, z którą chce wspólnie poznawać Boga i dążyć do szczęścia wiecznego. Moim zadaniem w Kościele jest bycie świadkiem Chrystusa. Zobowiązuje mnie to do pomocy bliźniemu w różnorodny sposób. Moim zadaniem jest głosić Ewangelię. Powinam również prowadzić do Boga niewierzących i tych którzy twierdzą, że dla nich nie ma przebaczenia. Chcę ukazywać im wielkie miłosierdzie Boga. Czuję się odpowiedzialna za Kościół, bo pamiętam słowa św. Pawła, że jak komórka w organizmie - kiedy źle funkcjonuje, to cierpi całe ciało - tak cierpi Kościół.

Jakub: Tak, sakrament bierzmowania uczynił ze mnie dojrzałego chrześcijanina. Bóg przez wlanie w moje serce Ducha Świętego nazaczył mnie jako świadka Chrystusowego. Domaga się On bym prawidłowo wypełniał powierzone mi obowiązki wobec Boga i Kościoła. Kościół to po mojemu skumulowanie pewnej grupy ludzi, którzy zawierzili swoje życie Bogu. Ufają Mu, są

Mu wierni i kochają Go. Każdy człowiek może do niego należeć poprzez przyjęcie sakramentu chrztu. Przez to, że stałem się świadkiem Chrystusa, stałem się niejako odpowiedzialny za niego. Jedno z drugim jest już nierozdzielnie powiązane. Mam określone obowiązki, które mam ze wszystkich sił włączać w życie.

Anna: Kościół jest dla mnie wspólnotą ludzi wierzących, którzy miłują swego Boga i postępują zgodnie z Jego przykazaniami. Myślę, że jestem żywym świadkiem Ewangelii, gdyż przez Bierzmowanie Duch Święty uzdolnił mnie, abym swoją wiarę nie tylko rozwijała, ale również mężnie ją wyznawała przed innymi, a w razie konieczności umiała jej bronić. Czuję się odpowiedzialna za Kościół, bo do niego należę i z nim jestem złączona przez Chrystusowe dzieło zbawienia.

Agata: Bez Kościoła i wiary uczonej „od małego” nie byłyby tak ważne dla mnie te cenne wartości, które łączą się z życiem Ewangelią. A skoro należę do Kościoła, to tym samym otrzymałam od Boga zadanie, piękne, ale też bardzo odpowiedzialne – swoim życiem pokazać, że z bogiem jest dużo łatwiej.

Justyna: Kościół to wspólnota. Staram się w nią angażować. Prawdziwym uczestnictwem w Kościele jest dawanie świadectwa innym o Jezusie. To nie zawsze jest łatwe. Kościół to ludzie. Będąc za niego odpowiedzialnym, musimy brać odpowiedzialność za innych dookoła nas. Dopiero się tego uczę.

Małgorzata: Kościół jest dla mnie wspólnotą ludzi wierzących z Bogiem, których jednoczy moc Ducha Świętego. Założył go Jezus Chrystus, wypełniając swoje posłannictwo na ziemi. Kościół jest też miejscem nieustannej chwały oddawanej Bogu, to w nim możemy wielbić Go przez modlitwę i składanie ofiar. Czuję się odpowiedzialna za Kościół, gdyż należę do niego, jestem jego częścią, współtworzę go. Dlatego często modlę się za niego. Jestem dumna z tego, że jestem katoliczką.

BK: W I liście do Koryntian apostoł Paweł pisze: „Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch, różne też są rodzaje posługiwania.” Ten tekst nie jest ci obcy, bo zapoznałeś się z nim podczas katechez i liturgii słowa. W świetle wydarzenia, jakim było otrzymanie Ducha Świętego, słowa apostoła nabierają wyrazistego i konkretnego znaczenia. Dlatego odpowiedz, jak dzielisz się ze wspólnotą Kościoła otrzymanym darem, zdolnościami, talentami? Czy starasz się je rozwijać? Jak włączasz się w prace na rzecz środowiska parafialnego?

Justyna: Staram się angażować w życie parafii. Uczestniczę w oazie. Grupy tego typu uczą prawdziwej wiary. Przez udział w spotkaniach oazowych pogłębiam swój główny talent – talent poznania Boga.

Anna: Otrzymanym darem, zdolnościami, talentami dzielę się ze wspólnotą Kościoła na przykład przez niesienie pomocy innym. Staram się być sprawiedliwa i wybaczać innym osobom, nawet tym które sprawiły mi dużą przykrość. Próbuję troszczyć się o to, aby te dary w sobie rozwijać, bym jeszcze lepiej mogła służyć Bogu i ludziom.

Agata: Dary Ducha Świętego kształtować będę przez całe życie. Ostatnio włączyłam się w działalność oazową, co sprzyja pogłębieniu i pomnażaniu darów. Jest to również okazja do spotkania z tymi, którzy, tak jak ja, szukają czegoś więcej. Chciałam przez to dać sobie szansę, aby Pan Bóg zmieniał moje życie.

Agnieszka: Dzień w którym przyjąłem Ducha Świętego zapisał się głęboko w mojej pamięci. Zaufałam Duchowi Świętemu i jestem pewna, że udzieli mi tych darów, które pomogą mi realizować moje powołanie. Chcę się również dzielić tym, co otrzymałam. Dlatego deklaruję pomoc tym, którzy takiej pomocy ode mnie oczekują.

Jakub: Słowa św. Pawła rzeczywiście nabierają sensu i wyrazistego znaczenia w moim życiu, w świetle otrzymanego przeze mnie daru Ducha Świętego. Staram się być bardziej cierpliwy i wyrozumiały wobec innych. Pragnę stawać się lepszym człowiekiem, przez tłumienie w sobie złości i gniewu, gdy coś nie idzie tak, jak trzeba. Talenty, które otrzymałem oczywiście pragnę rozwijać i pomnażać. Widzę w tym okazję do dawania przykładu młodszym kolegom. Być może to zaprocentuje w przyszłości. Wszystko jest w naszych rękach, dlatego trzeba to umiejętnie wykorzystać.

Ewa: Nie umiem powiedzieć, jak najlepiej dzielić się z Kościołem otrzymanymi darami. Chcieć, to jeszcze nie znaczy potrafić. Trzeba je najpierw odkryć w sobie i poznać, a później z pożytkiem wykorzystać. Zadanie jakie postawił przede mną Pan Jezus, to ich nie zmarnotrawić i nie zakopać.

BK: Dziękuję za odpowiedzi na postawione pytania. Ich różnorodność, otwartość ukazuje nam Waszą dojrzałą religijność i pobożność. Chrystus Pan, który posyła aby nieść Dobrą Nowinę wszystkim, w różnych sytuacjach i środowiskach, z pewnością udzieli Wam potrzebnych łask, aby wypełnić to zadanie. Życzę Wam aby ta posługa była radosna i przynosiła jak najbogatsze owoce.

III spotkanie Rady Duszpasterskiej

W dniu 21 października odbyło się na plebanii III spotkanie Rady Duszpasterskiej. Zebrani oddali Bogu w modlitwie czas spotkania i wszystkie poruszane sprawy. Na początku ks. Proboszcz nawiązał do wizytacji kanonicznej ks. biskupa Józefa Guzdką.

Następnie omawiano prace gospodarcze w parafii. Największa realizowana obecnie inwestycja gospodarcza to wykonywanie toalet w podziemiach kościoła dla uczestniczących w nabożeństwach. Wykonane zostały konieczne prace budowlane. Obecnie trwają prace wykończeniowe. Planuje się oddanie toalet do użytku w grudniu br.

Kolejna omawiana sprawa to rezygnacja pana Roberta Bylicy z funkcji organisty, którą pełni w naszej parafii od 7 lat. Pan Robert Bylica poinformował, że ze względu na podjęcie nowych prac i zadań poza naszą parafią postanowił zrezygno-

wać z posługi organisty. Na zebraniu członkowie rady zaproponowali inne rozwiązania, które umożliwiłyby panu Robertowi Bylicy dalsze pełnienie obowiązków organisty. Po rozważeniu różnych możliwości pan Robert Bylica zgodził się jeszcze przez rok pracować w naszej parafii grając w ograniczonym wymiarze godzin – w soboty, niedziele, święta, I-sze piątki, a także na ślubach i pogrzebach. Jednocześnie obiecał, że dołoży wszelkich starań, aby zaproponować kogoś z przygotowaniem na swe miejsce.

Omawiano także zgłaszaną przez parafian i podjętą już na poprzednim spotkaniu sprawę aktualizacji rejonów. W Jaworniku w ostatnich latach zauważa się bardzo dużą migrację mieszkańców, buduje się także wiele nowych domów. Sprawa aktualizacji rejonów, która wydawała się stosunkowo łatwa do przeprowadzenia w rzeczywistości jest o wiele bardziej złożona. Problem ten został podjęty i w najbliższych miesiącach zostanie wypracowany sposób jego rozwiązania, który zostanie przedstawiony wszystkim parafianom.

Od młodych

LISTOPAD

Cmentarz usiany białymi chryzantemami.
Śmierć w bieli.

Przez chwilę żywi i umarli znowu są razem
w jednym miejscu.

Szukają się nawzajem, myślą o sobie, ale nie mogą się
już odnaleźć. Panuje jakieś przerażające
odrętwienie, niemoc, niesamowite oddalenie.

I wtedy zaczynam myśleć o własnej śmierci.

Na początku nieco trwożliwie, ze ściśniętym gardłem.

Lęk przed śmiercią i radość z życia – tak mocno ze sobą
związane. Śmierć bezlitośnie psuje zabawę,
gasi wszelką przyjemność, pozbawia wszelkiej
pewności, rujnuje ciało, dzięki któremu człowiek
doznaje radości życia.

Na śmierć nie ma lekarstwa. Nie zna go nawet nauka.

Ludzie milczą, zapominają.

Kiedy tylko karawan przejedzie,
na ulicę powraca zwyczajny ruch.

Nie wolno odrzucać myśli o śmierci.

To byłoby chowaniem głowy w piasek.

Ostatecznie wszystko zamyka się w jednym pytaniu:

„Czy śmierć jest końcem?”

Jeżeli śmierć oznacza koniec wszystkiego,
to umieranie jest ostatecznym wyrokiem skazującym,
jeżeli zaś nim nie jest,

to śmierć zyskuje nieskończony wymiar.

W obliczu śmierci, tego krytycznego momentu życia,

w którym człowiek zostaje sam jak palec,

każdy zadaje sobie pytanie: wszystko albo nic,

sens albo bezsens życia, Bóg lub nieskończona pustka.

Tajemnica życia i śmierci wiąże się z tajemnicą Boga.

Dopóki moje niepowtarzalne „ja” w fizyce,
biologii, chemii

nie znajdzie zadowalającego wytłumaczenia,

dopóty w świetle

nauk przyrodniczych nie znajdę również

wyjaśnienia istnienia Boga.

W moich rękach jest tylko jedno – nadzieja.

Nadzieja przynosi radość życia.

Aż do ostatniego tchnienia.

Phil Bosmans

Ruch Światło – Życie

Ruch Światło – Życie jest jednym z ruchów odnowy Kościoła według nauczania Soboru Watykańskiego II. Gromadzi ludzi różnego wieku i powołania: młodzież, dzieci, dorosłych, jak również kapłanów, zakonników, zakonnice, członków Instytutów świeckich oraz rodziny z gałęzi rodzinnej, jaką jest Domowy Kościół.

Poprzez odpowiednią dla każdej z tych grup formację Ruch Światło – Życie wychowuje dojrzałych chrześcijan i służy odnowie Kościoła przez przekształcanie parafii we wspólnotę wspólnot.

Znakiem Ruchu Światło – Życie jest starochrześcijański symbol fos – dzoe (gr. światło – życie) splecione literą omega tworzące krzyż.

Celem Ruchu Światło – Życie jest pogłębianie wiary młodego człowieka, pomoc w odnalezieniu drogi, którą ma kroczyć i aby kiedyś mógł powtórzyć za Apostołem Narodów, który w liście do Koryntian napisał: „Nie jest dla mnie powodem chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi gdybym nie głosił Ewangelii” (1Kor 9, 16).

Początki historii Ruchu sięgają pierwszej Oazy, która odbyła się w roku 1954. Ruch Światło – Życie rozwinął się z oaz – rekolekcji zamkniętych, prowadzonych metodą przeżyciową. Przed rokiem 1976 Ruch był znany pod nazwą „Ruch oazowy”, „Ruch Żywego Kościoła”. Twórcą oazy, założycielem Ruchu był ks. Franciszek Blachnicki. Ruch Światło – Życie powstał i rozwija się w Polsce, a w ostatnich kilkunastu latach rozszerza się również poza granicami: na Słowacji, w Czechach, w Niemczech, na Białorusi i Łotwie.

Zróbmy wszystko, aby w naszej parafii Ruch Światło – Życie rozwinął się i co tydzień gromadził w Kościele i salkach mnóstwo młodzieży.

Magda

Pieszko na Babią Górę z Jawornika

Grzesiek i Tomek. Mijamy drzewa, lasy, sklepy, kapliczki, góry, brodatych oraczy i krowy. A w oku błyska szalony zamiar spełnienia wyznaczonej drogi. Postawiłem cel. Spełnię go, nie wycofam się.

Idziemy razem, „Ja i Ty” pełna istota człowieczeństwa. Zastanawiam się, czy gdyby nie Grzesiek wybrałbym się tak daleko? To jego obecność, jego osoba sprawia, że mam moc. Prawdziwie spotkałem się z przyjacielem, otrzymałem łaskę spotkania się z nim. Otwieram się – rozmawiam bez ograniczeń i widzę, że on słucha. Moja myśl jest rozkładana i oglądana z każdej strony. Dziękuję

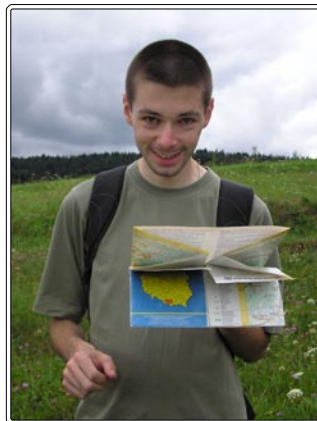


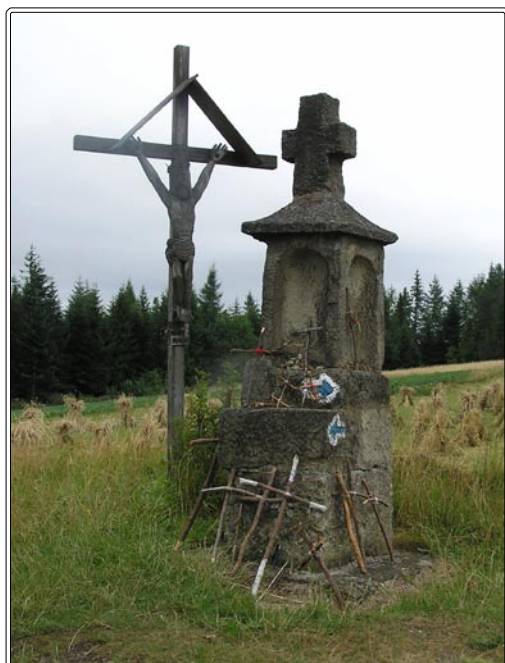
foto. T. Ś

Ty



foto. G. P.

i Ja



fot. G. P.



fot. G. P.

w duchu, że mam okazję wyrażać i ukazywać swe Ja – aksjologiczne. Szukam bowiem u ludzi potwierdzenia (prawdy) lub zanegowania błędów, które nieświadomie wytworzyłem w sobie. Relacja – to bycie wybranym, doznawanie prawdziwej teraźniejszości, która nie jest zwiwna, lecz czeka i jest obecna naprzeciw nas. Ja staję się sobą w kontakcie z Grześkiem (z „Ty”) i znajduję drugi cel naszej wyprawy. Babia Góra i cały świat stał się jak gdyby otoczeniem – tłem mojego przyjaciela. Jego

światło w trwającej relacji przykryło czas, przestrzeń i wszelkie kategorie. W tym zatraceniu, cel rzeczywiście przybliżył się – był coraz bliżej. Lecz on, rozumiany jako zdobycie szczytu Babiej Góry, gdzieś umknął – ustąpił. Można pokonać o wiele dłuższe odcinki, ale tylko wtedy gdy ma się obok siebie drugiego człowieka.

Postawiłem cel, spełniliśmy go, nie wycofaliśmy się...

T. Ś.

Jak zwykle pogoda nas nie zaskoczyła

13 października nasza parafialna schola wyjechała na wycieczkę do Zakopanego, gdzie wstąpiliśmy na chwilę modlitwy do Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej oraz do Doliny Kościeliskiej, a w niej do Jaskini Mroźnej. Aby zobaczyć wspaniałe dzieła Stwórcy musieliśmy wprawdzie zmagać się z nieprzychylną nam pogodą zimnem i śniegiem, który mogliśmy zobaczyć po raz pierwszy w tym roku. Nie przeraziło nas to jednak, tradycyjnie bowiem podczas wycieczek scholi pogoda zaskakuje nas swoją nieobliczalnością. Zziębnięci ale pełni wrażeń wracając zatrzymaliśmy się jeszcze na zakopiańskich Krupówkach i w Sanktuarium w Ludźmierzu. To był



dzień uśmiechu, radości, śpiewu, przeżyty we wspólnocie i z Bogiem.

B.



Z życia szkół

Uroczyste ślubowanie pierwszoklasistów – ważny moment w życiu każdego ucznia.

Dwie klasy pierwsze rozpoczęły w tym roku szkolnym naukę w Szkole Podstawowej w Jaworniku.

Dzień 12 października pozostanie na długo w pamięci dzieci klas pierwszych i ich rodziców.

W tym dniu miało miejsce uroczyste pasowanie ich na uczniów. Swoich wychowanków przyprowadziły na uroczyste ślubowanie wychowawczynie: p. Beata Warzecha i p. Edyta Starzec – Sobieszkoda. Pod ich kierunkiem uczniowie przedstawili krótki program artystyczny. Śpiewem i recytacją wierszy zaprezentowali swoje umiejętności, które nabyli w przeciągu półtoramiesięcznego pobytu w szkole. Po części artystycznej odbyło się uroczyste ślubowanie dzieci. Następnie pan dyrektor Józef Tomal przy pomocy ogromnego ołówka „zamieniał” wszystkie dzieci w uczniów naszej szkoły. Wychowawczynie wręczyły uczniom pamiątkowe dyplomy oraz pierwsze legitymacje szkolne.

Po zakończeniu uroczystości uczniowie wraz z Dyrekcją, wychowawcami i rodzicami udali się na słodki poczęstunek. Nie zabrakło również upominków dla naszych pierwszaków ufundowanych przez rodziców.

Podsumowaniem uroczystości było wspólne pamiątkowe zdjęcie oraz słowa dyrektora Józefa Tomala, który podziękował za spotkanie i zaprosił wszystkich rodziców do dalszej współpracy ze szkołą.

Życzymy naszym uczniom samych sukcesów sukcesów szkole!

Serdeczne podziękowania składamy Dyrekcji oraz wszystkim Rodzicom, którzy przyczynili się do uświetnienia tej ważnej dla dzieci uroczystości.

*Wychowawczynie
Edyta Starzec-Sobieszkoda, Beata Warzecha*



foto. Michał Kasperek

Dyrekcja, wychowawczynie, rodzice i pierwszoklasiści

Dzień ślubowania oczami i myślami dziecka

Pani Edyta Sobieszkoda, wychowawczyni klasy I Szkoły Podstawowej, dzieli się wraz ze swymi wychowankami wspomnieniami z dnia ślubowania.

Jak wspominać dzień Waszego ślubowania na uczniów I klasy?

Paweł Braś: Było miło i chciałem iść do szkoły już od samego rana.

Rafał Wilkołek: Kiedy się obudziłem pobiegłem do łazienki i wszystko szybko robiłem – myłem się szybko, ubierałem, szybko jadłem i szybko szedłem do szkoły.

Teresa Sołtys: Bałam się od rana i myślałam, czy Pan Dyrektor przyjmie mnie na ucznia, czy nie przyjmie ?

Rafał Wilkołek: Aha, zapomniałem, tak się w nocy wierciłem, że spadłem z łóżka piętrowego.

Kamil Wojtyczko: Ja to cały czas myślałem, że Pan Dyrektor to ma naprawdę prawdziwy czarodziejski ołówek.

Natalia Sikora: Bałam się, że wierszyka nie będę umiała i się pomyłę.

Co najbardziej zapamiętaliście z tego dnia?

Mateusz Prorocki: Jak Pan Dyrektor dotknął mnie ołówkiem.

Angelika Karaim: Ja będę pamiętała do końca życia wierszyk, który mówiłam – bo byłam nauczycielką, a to mi się podoba.

Rafał Wilkołek: Jak nasza pani dawała mi dyplom i miała łzy w oczach – mnie też się wtedy chciało płakać.

Angelika Kasperek: Jak wszyscy robiliśmy zdjęcie, a mój tata był fotografem.

Co czuliście jak Pan Dyrektor położył Wam ołówek na ramieniu?

Paweł Chrapek: Ciarki mi po plecach przeleciały.

Jaś Polewka: Nie mogłem się doczekać końca i o mało się nie rozplakałem.

c.d. na str. 13

2 grudzień

1 Niedziela Adwentu

Iz 2, 1-5; Rz 13, 11-14;

Mt 24, 37-44.



„A jak było za dni Noego, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego.”

/por. Ewangelia/



KAMYCZEK - STRONA DLA DZIECI

Zapamiętaj:

- 1 listopada- Wszystkich Świętych
- 2 listopada- Zaduszki

Jacy to święci?

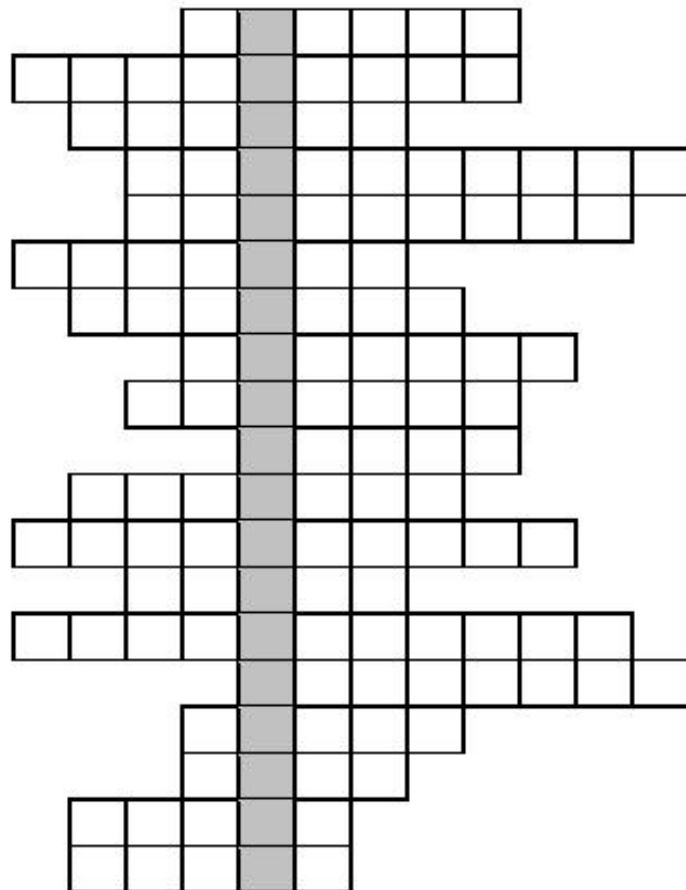
Rozwiąż zagadki napisane przez Ewę Stadtmüller, napisz imiona świętych w krzyżówce, a otrzymasz rozwiązanie: modlitwę, którą odmawiamy za zmarłych.

1. Pierwszego listopada
Do drzwi naszej pamięci,
pukają cicho, wszyscy...
2. ...Kostka
Niewiele lat przeżył,
Dlatego jest patronem
Dzieci i młodzieży.
3. Mimo że ród jego
Z wielkich bogactw słygał,
Ubrał prosty habit,
Został biedaczyną.
4. W mękach życie oddali,
Ich też nikt nie zliczy.
Idą orszakiem białym
Święci...
5. Pomódl się do niego,
Kiedy w drogę ruszasz.
Imię jego znaczy:
Niosący Chrystusa.
6. Czcimy go szczególnie
14 lutego.
Wzdychają zakochani
Do tego świętego.
7. Choć ją nazywano „Mała”,
Doktorem Kościoła została.
8. Przez wszystkich dziadków
Szczególnie jest czczony,
Bo to Pana Jezusa
Dziadzius jest rodzony.
9. Pięknym i miłosiernym
Królem Polska była.
Bardziej niż klejnoty
Naukę ceniła.
10. Kiedy był rybakiem,
Łowił rybek w bród.
Dzisiaj z wielkim kluczem
Strzeże nieba wrót.
11. Jaki to święty
Przynosi prezenty?
12. Rozmawiał ze zwierzętami:
Ptaszkami, wilkami.

Święto Wszystkich Świętych to cześć dla wszystkich świętych w niebie, tych znanych i nieznanym. Zaduszki to dzień modłów za dusze zmarłych. Opiera się na nauce, że dusze wiernych, którzy przed śmiercią nie zostali oczyszczeni z grzechów lub nie odpokutowali za dawne przewinienia, nie mogą oglądać Boga, przebywają teraz w czyszczeniu. Ale można im pomóc przez modlitwę i ofiarowanie Mszy Świętej.

13. Cieśla z zawodu,
Ojciec z powołania.
On Maryję z Jezusem
Kochał i ochraniał
14. Zmarł śmiercią głodową,
Czcimy go dlatego,
Że się ofiarował
Za swego bliźniego.
15. Był biskupem Pragi,
A męczeńskim zgonem
Za swe misje zapłacił.
Polski jest patronem
16. Jej siostra Maria
Lepszą część wybrała,

- Ale ona Jezusowi
Jeść ugotowała.
17. Przez wszystkie babcie
Szczególnie jest czczona
Bo to Pana Jezusa
Babcia jest rodzona.
18. Najświętsza z wszystkich
Niewiast na tym świecie.
O kogo chodzi?
Na pewno już wiecie.
19. Kiedy żywot wiódł grzeszny,
Wołano nań: Szawel,
Domyślasz się zapewne,
Że to święty...



/Święci, Stanisław, Albert, Męczennicy, Krzysztof, Walenty, Tereska, Joachim, Jadwiga, Piotr, Miłkołaj, Franciszek, Józef, Maksymilian, Wojciech, Marta, Anna, Paweł

Mamy jesień. Opadły już prawie wszystkie liście- listopad. Ptaki wybierają się za morze.

„Złoty plecak”- D. Gellner

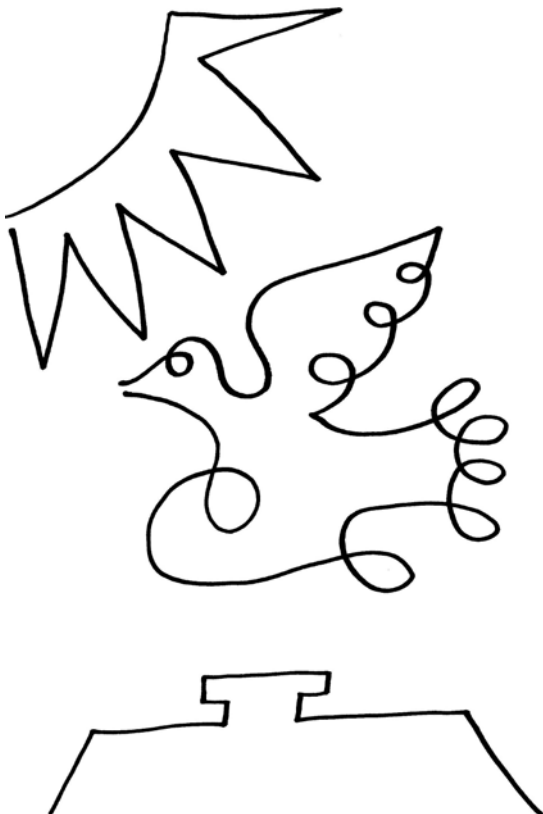
Dźwiga jesień plecak złoty,
Ale wcale nie wie o tym,
Że przez dziurę w tym plecaku
Wylatuje mnóstwo ptaków.

Lecą ptaki pod słońce,
Kapcie mają błyszczące.
Lecą, lecą parami
W kapeluszach z piórami!

oła jesień: -Co się dzieje?
Czemu plecak wciąż maleje?
Taki wielki był jak góra...
Może jest w plecaku dziura?

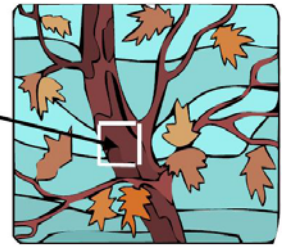
Ale heca! Ale heca!
Niesie jesień pusty plecak.
Był ogromny, a jest mały,
No bo ptaki... odleciały!

Na koniec zabawy narysuj obrazek, bez odrywania ręki z kredką od kartki. Pokoloruj.



Zadanie dla was. Jakie to ptaki? Odczytaj rebusy.

~~tko~~



t = k



jas



je

~~tka~~ + t



~~rydza~~

tka



Dzień ślubowania... - c.d. ze str. 12

Rafał Wilkołek: Ja prawie się przewróciłem, jak szedłem do Dyrektora.

Teresa Sołtys: Nie mogłam uwierzyć, że to już ten dzień i że już jestem uczniem pierwszej klasy.

Maciek Zając: Gęsiej skórki dostałem – tak się bałem.

Krystian Podoba: Cieszyłem się, że Dyktorowi podobał się nasz występ i pozwolił mi zostać uczniem. Widziałem, że Pani też się cieszyła i uśmiechała się do nas.

Julia Rączka: Bałam się tego ołówka, bo był duży i myślałam, że jest ciężki i będzie mnie bolała ręka.

A czy Wasi Rodzice też przeżywali ten dzień?

Maciek Zając: Mama mi rano mówiła, że muszę ładnie wyglądać i żebym nie rozrabiał.

Teresa Sołtys: Moja mama była szczęśliwa i zadowolona.

Angelika Karaim: Mama ciągle mi powtarzała – „Angelika, powiedz tylko ładnie wierszyki!”

Jakim uczniem należy być w szkole?

Gabrysia Piątek: Trzeba być grzecznym i dobrym.

Maciek Zając: Trzeba się uśmiechać do wszystkich i nie wolno się bić.

Jaś Polewka: Nie wolno brzydkich słów mówić.

Kamil Wojtyczko: Trzeba mówić po polsku.

Mikołaj Wajdzik: Trzeba słuchać Pani i ćwiczyć na w-fie

Czy cieszycie się, że chodziecie do szkoły?

Natalia Sikora: Cieszę się, bo chcę się uczyć i poznawać wszystkie literki.

Angelika Karaim: Chcę być mądra i poznawać świat.

Teresa Sołtys: Tak, bo mam fajną Panią.

Kamil Wojtyczko: Lubię szkołę, ale nie chce mi się czasem czytać.

Jaś Polewka: W szkole Pani nam opowiada o ciekawych rzeczach i czasem musi nas uspokajać, bo rozrabiamy, ale jest wesoło, bo lubię w-f.



Czym skorupka... - c.d. ze str. 14

ny dar płciowości, który tak potężnie nas łączy, że machniemy ręką na każde nieporozumienie, a w międzyczasie... nauczymy się żyć ze sobą. Nie jest rozsądne, ani dobre zaburzanie tej optymalnej kolejności wzrastania i pogłębiania się miłości. Kolejnym etapem, na którym dojrzewać będzie miłość, są własne dzieci. Nie przegapmy tego momentu, nie hamujmy normalnego dojrzewania miłości, bo bez tego zacznie ona stopniowo usychać w szarzyźnie mijających dni i lat.

Czasem jednak mówisz – najpierw trzeba „poszumieć”, nim „zagrzebiemy się w pieluchy”. Kusi do tego też bożyszcze współczesnego świata – pęd do maksymalnego używania życia. Owszem cieszcie się waszym małżeństwem, zdobywajcie świat, bo macie wtedy tak wiele optymizmu, ale nie odwracajcie się bez potrzeby tego, co jest najważniejsze i co was jeszcze ściślej połączy. Odwrócenie tej naturalnej gradacji jest grubym nie-

porozumieniem i bardzo poważnym zagrożeniem dla miłości. Ogranicza ją bowiem tylko do naszego egoizmu, a od tego już tylko krok do mojego egoizmu, który stoi w oczywistej sprzeczności z każdą miłością.

Często jednak małżeństwa boją się podjęcia odpowiedzialności za posiadanie dzieci i dlatego odsuwają czas ich narodzenia. Pamiętajmy, że istnieje tu bardzo istotna różnica pomiędzy odczuwaniem mężczyzny i kobiety. Ona zwykle, nawet wbrew głośzonym deklaracjom, chce dziecka. Jeśli się waha, to zwykle dlatego, ponieważ nie czuje za sobą zdecydowanego poparcia męża. Nie bez znaczenia jest też lansowany dziś przez medialną poprawność feministyczny model kobiety niezależnej, dla której dziecko jest, o ile w Dogóle, to tylko sprawą jej własnego wyboru. Coraz więcej małżonków obawia się odpowiedzialności za dziecko, obciążona przeżyciami z dzieciństwa bez ojca, rozvodu rodziców czy wreszcie doświadczeniem zszarganej miłości młodzieńczej. Tylko prawdziwa, ofiarna i wzajemna miłość jest w stanie wyleczyć te rany. Nie bójmy się więc i nie odwracajmy bez istotnej przyczyny przyjscia na świat naszego dziecka. Ono nam pomoże, ułatwi, a nie utrudni wspólne życie.

Ile mieć dzieci? Większość kultur i religii docenia trud i powołanie do wielodzietności. Zresztą kiedyś nie było to kwestią wyboru, a raczej dawało szansę przetrwania. Dzisiaj, choć mamy wybór, to jednak kwestia „przetrwania” bynajmniej się nie zmieniła. Głośno mówią o tym ekonomiści i politycy. Niezwykle trudno jest jednemu wychowywać własne dzieci i opiekować się rodzicami. Dużo jest prościej, gdy ten obowiązek podzieli się pomiędzy rodzeństwo. Ale najważniejsze jest jednak coś innego - cóż może być bowiem piękniejszego od dania komuś życia. Tak więc przekażmy chętnie naszym dzieciom życie, godziwie podejmując decyzję o ich liczbie.

Pamiętajmy też, że muszą istnieć naprawdę bardzo poważne powody, aby mieć prawo zdecydować się tylko na jedno dziecko. Jest to bowiem istotne utrudnienie dla jego wychowania i rozwoju! Zauważmy też, że nie jest optymalne, ani dla dzieci ani dla rodziców, gdy odstęp pomiędzy rodzeństwem jest zbyt duży, zwłaszcza gdy starsza jest dziewczynka. Dystans ten zwiększy się bowiem w okresie dojrzewania, gdy ona jeszcze bardziej „ucieknie” ewentualnemu braciszki. Tak więc otrzymawszy od Pana Boga możliwość planowania rodzicielstwa, godziwie go używajmy, mając równocześnie pełną świadomość, że w końcu i tak Pan Bóg zadecyduje. Z ufnością przyjmijmy każdą Jego decyzję, bo przecież wszystko co od Niego - jest dobre.

Czasem jednak Pan Bóg przewidział inną drogę dla małżeństwa i nie daje mu dzieci. Może obdarzy je nimi później. Może proponuje niezwykle cenny dar adopcji, a może jeszcze zupełnie inną drogę? Oczywiście należy tu wykorzystać wszystkie godne osiągnięcia medycyny, ale trzeba również uczciwie rozpatrzyć i tę drugą alternatywę. Badając takie małżeństwa zawsze pytałem – czy chcą być w ciąży, czy chcą mieć dziecko? Pamiętajmy, że kilkuletni okres leczenia, które niestety nie zawsze daje rezultaty, to może być czas dany nam przez Pana Boga na przygotowanie się do adopcji. Nie odrzucajmy tej szansy wierząc ślepo we wszechmocność nowoczesnej medycyny.

Tak więc, gdy nasza miłość zacznie oczekiwać od nas pomnożenia jej w dzieciach, to temu właśnie podporządkujmy nasze życie i nie narażajmy jej nieodpowiedzialnie się przed tym wzbraniając. Nie zwlekajmy i nie bójmy się nowego wrzeszczącego, ale cudownego Malucha, w naszym domu. Każdy z nich jest specjalnym indywidualnym darem Pana Boga dla naszej rodziny.

Zofia i Andrzej

Czym skorupka za młodu nasiąknie... (4) cd.

Kiedy, ile i... jak mieć dzieci?

Dzieci – większość powie, to najważniejsza sprawa w życiu. Marzymy o nich, żyjemy dla nich i pracujemy dla nich. Są naszą nadzieją i dumą. Są już, jako wnuki ukoronowaniem własnego rodzicielstwa. Są wreszcie, przynajmniej w Polsce, miarą sukcesu osobistego i rodzinnego.

Jak i kiedy najlepiej przekazać im życie, ile ich mieć? To pytania każdego człowieka i małżeństwa. Kiedyś, to jakby same pojawiały się w domu mężczyzny i kobiety. Teraz mamy możliwość wybrania najlepszego czasu ich narodzenia. Mamy także niestety dość skuteczne metody, aby mimo pełni zdrowia nie mieć dzieci. Czyżbyśmy więc przejęli od Boga władzę dawania życia? Nie bądźmy śmieszni! My jesteśmy tylko narzędziem. Ale jednak, z Jego Łaski, narzędziem obdarowanym wolną wolą. Nie nadużywajmy tej woli wybierając tylko swoje plany.

Kiedy najlepiej mieć dzieci? Medycyna, psychologia i pedagogika jednoznacznie wskazują, że dzieci powinno się urodzić, o ile to możliwe, w pierwszych latach małżeństwa, najlepiej między 20 a 30-35 rokiem życia. Socjologia i ekonomia przesuwają tę dolną granicę nieco do góry. Jednak każde małżeństwo musi zachować tutaj rozsądny i uczciwy umiar. Dzieci potrzebują przede wszystkim kochających, odpowiedzialnych oraz możliwie młodych i zdrowych rodziców. Miara dobrobytu jest tu natomiast bardzo względna. Szczęścia rodzinnego nie mierzy się przecież ani marką samochodu, ani ilością pokoi w domu. Czy rodziny naszych dziadków, albo rodziców żyjące w bez porównania trudniejszych warunkach, były przez to mniej szczęśliwe? Na pewno nie! Jeśli ktoś nie wierzy, to niech ich zapyta. Oczywiście rozsądne jest przygotować się do życia małżeńskiego – zdobyć wcześniej zawód i pracę. Odpowiedzialni małżonkowie będą starali się też zabezpieczyć dla swojej rodziny choćby skromny, ale własny kąt. Nie trzeba jednak budować pałacu dla mającego się urodzić „małego księcia”. To jest nawet złe, bo przeszkadza potem w harmonijnym wychowaniu. Pamiętajmy zresztą, że na dziecko nigdy nie będzie „dobrego” czasu, bo ono zawsze wymaga naszego największego zaangażowania.

Pan Bóg nieraz jednak po swoim decyduje o czasie i daje dzieci bardzo wcześnie, zwykle przy naszym nieodpowiedzialnym udziale. Czasem też daje je i późno, nawet bardzo późno, kiedy ich już nawet nie oczekujemy. Najstarsza mama, którą osobiście znamy miała 53 lata. A przecież urodzić po 40-ce to dzisiaj nie jest żadna rzadkość. Zwykle mówi się o wieku kobiety, bo tak dyktuje fizjologia. Pamiętajmy jednak, że wiek ojca też nie powinien być dużo wyższy. I te bardzo młode, jak i te starsze rodziny mogą być dzięki dziecku bardzo szczęśliwe.

Dlaczego jednak w pierwszych latach małżeństwa?

W miłości wszystko ma swoją naturalną kolejność. W narzeczeństwie fascynuje nas czar drugiej osoby. Tęsknimy za sobą i niecierpliwie odliczamy godziny do następnego spotkania. Później, połączeni sakramentem spędzamy już dni i noce razem. W tej wymarzonej ciągłej wspólności pojawiają się jednak problemy, o których nigdy nawet nie pomyśleliśmy – jesteśmy bowiem różnymi osobami. Wtedy właśnie otrzymujemy cudow-

c.d. na str. 13 ➤

anegdota

Dobry żart świętości nie wadzi...

To nie twoje miejsce...

Ksiądz Jacek głosił kazanie. Nagle dobiegł go od strony zakrystii łoście teatralny szept:

– Jacek chodź tu zaraz!

Czyżby ksiądz proboszcz potrzebował coś pilnie ode mnie? Ale jak tu przerwać kazanie.

– Jacek, wystarczy już tego, ucisz się!

Ale, ja przecież dobrze się do tego kazania przygotowałem, pomyślał speszony katecheta.

– Jacek, zejdź stamtąd natychmiast!

Zażenowany wikary w dwóch zdaniach zakończył homilię i pełen niepokoju udał się w kierunku zakrystii. Po drodze ujrzał za wielkim filarem... dostojną starszą damę ściągnącą z konfesjonału dwuletniego berbecia...

– Jacek, to nie twoje miejsce!

Uśmiech Jana Pawła II

A gdzie równouprawnienie?

Podczas spotkania Ojca Świętego a łódzkimi włókniami, kobiety zaczęły radośnie skandować; Zostań z nami, zostań z nami...

– Tutaj nie przyjmują do pracy mężczyzn - odpowiedział papież, rozkładając bezradnie ręce.

Pierwsze widoczne efekty pielgrzymki

Pod koniec upalnej czerwcowej pielgrzymki do Polski, Ojciec Święty zażartował:

No już są widoczne pierwsze efekty mojego przyjazdu... większość biskupów jest pięknie opalona.

Nowa liturgia

Homilię papieża podczas nieszporów na Górze Św. Anny wierni wielokrotnie przerywali gromkim „Sto lat”.

Żegnając się Ojciec Św. podsumował:

Chodziłem na nieszpory od dziecka, a później jako kapłan je odprawiałem, ale te są pierwszymi, podczas których śpiewa się „Sto lat”. Czyżby to była nowa liturgia?

wg książki Marka Latasiewicza
pt. „Jan Paweł II poza protokołem”



BIAŁY KAMYK - redaguje zespół.

Opiekun: ks. Bartłomiej Pępek, red. koordynujący Jan Świerczek, red. techniczny Bartłomiej Prokocki, pomoc techniczna Agnieszka Węgrzyn, Lucyna Bargieł, Dominika Kochan - rysunki, Andrzej Pawłowski, Zofia Pawłowska, Maria Szafraniec, Wacław Szczotkowski, kl. Rafał Wilkołek, Monika Zajac
Email: bialykamyk@jawnet.pl <http://www.bialykamyk.jawnet.pl>

